

Polak, Jolanta / Bujak, Adam

Wywiad z Adamem Bujakiem - papieskim fotografikiem

Studia Teologiczne 28, 483-484

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JOLANTA POLAK

WYWIAD Z ADAMEM BUJAKIEM – PAPIESKIM FOTOGRAFIKIEM

— Dużo Pan podróżował po świecie z Janem Pawłem II, dokumentując Jego spotkania z młodzieżą. Był Pan też w Kolonii na spotkaniu młodych z Benedyktem XVI. Owocem Pańskich podróży jest album „Pokolenie JP II”, którego wraz z Arturo Mari jest Pan autorem. Co jest siłą tej książki, na czym polega jej aktualność dziś, w przededniu wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II?

— Siłą są oczywiście młodzież i Jan Paweł II. Ja widzę ich jakby w lustrzanym odbiciu, jakby setki tysięcy, a nawet miliony młodych ludzi odbijały się w twarzy Jana Pawła II. To było coś niesamowitego! Miałem szczęście obserwować z bliska, stojąc niedaleko tronu Ojca Świętego, jak zgromadzona młodzież reaguje na starszego już i schorowanego Papieża-Dziadziusia. W Toronto na przykład za ołtarzem było wielkie jezioro Ontario. Specjalnie popatrzyłem do tyłu – nikt się nad nim nie opalał ani w nim nie kąpał, bo wszyscy byli na spotkaniu z Ojcem Świętym. Był on osobą niezwykle przyciągającą do siebie swoją dobrocią, swoim słowem, swoim istnieniem. Mam nadzieję, że właśnie to przyciąganie świętością udało nam się pokazać w albumie.

Benedykt XVI jest zupełnie innym Papieżem. Zachwycamy się, że mówi do nas bardzo ładnie po polsku. To dla nas ważne, bo przecież zostaliśmy w pewien sposób osieroceni przez Jana Pawła II. Żyjemy dziś tym, że niedługo zostanie on wyniesiony na ołtarze i będziemy mogli czcić go jako świętą postać, którą był już za życia.

— Wiele mówi się ostatnio o obecności krzyża w tak zwanej przestrzeni publicznej. Są osoby, które negują obecność krzyża, żądają jego usunięcia z urzędów, szkół, placów. Tymczasem na Pańskich fotografiach widać, że młodzi na spotkaniach z Ojcem Świętym bardzo garną się do krzyża. Jak Pan by to wytłumaczył? Czy zauważył Pan, żeby młodzi ludzie, zafascynowani nowoczesnością, techniką, wstydzili się krzyża?

— Nie, niczego takiego nie dostrzegam – wręcz odwrotnie. Krzyż fascynuje, Krzyż przyciąga, Krzyż jest znakiem zbawienia, choć 2000 lat temu był znakiem hańby. Dziś jest też znakiem Kościoła i chrześcijaństwa. Towarzyszy także obchodom Świątowych Dni Młodzieży – młodzi ludzie wnoszą go zawsze

uroczyście na miejsce celebry. Kiedy Jan Paweł II zainaugurował Dni Młodzieży na Placu św. Piotra w 1986 r., nikt nie przypuszczał, że ten prosty, drewniany krzyż, połączone ze sobą dwie deski, będzie pielgrzymował po całym świecie wraz z milionami młodzieży. Młodzi ludzie towarzyszą krzyżowi – to jest prawdziwy znak, a nie wypowiedzi grupki krzykaczy, którym nadaje się niepotrzebny rozgłos. Widać to świetnie na zdjęciach w albumie „Pokolenie JP II”. Szczególnie wstrząsnęła mną Droga Krzyżowa pomiędzy wieżowcami w Toronto. Nigdy nie przypuszczałem, że tam, na innym kontynencie, zobaczę misteria jakby żywcem przeniesione z Kalwarii. Nimi zresztą właśnie młodzież się inspirowała, tyle że prezentowane były w otoczeniu supernowoczesnych wieżowców. Zamknięto część miasta, na Drogę Krzyżową przybyło kilkaset tysięcy osób. Zrobiło się tak cicho, że można było usłyszeć odgłos krwi przepływającej żyłami. Czytano fragmenty Pisma Świętego o Męce Chrystusa, a kilkukilometrowa trasa prowadziła do ogromnej sceny Ukrzyżowania Pana Jezusa, pokazanej w sposób teatralny. Wspaniałą uroczystością religijną zakończyło podniesienie trzech krzyży. Nigdy nie zapomnę tego autentycznego przeżywania, łez w oczach, młodych ludzi, trzymających się za ręce – widać było, że przybyli oni z wielkiej wewnętrznej potrzeby przeżycia tego, co napisane jest w Nowym Testamencie. Spotkanie to jasno pokazało, że wśród nowoczesności nie zabraknie miejsca na krzyż, jeśli tylko jest nań miejsce w sercach młodych ludzi. Oni zaś, pod przewodnictwem Jana Pawła II bez wahania wzięli krzyż na ramiona, by nieść go na cały świat.

— **Teraz, kiedy przygotowujemy się na kolejne Światowe Dni Młodzieży w Madrycie w 2011 roku, jak Pan ocenia potrzebę takich spotkań młodych z Ojcem Świętym?**

— Pojawiały się już głosy „to niepotrzebne, zaniechajcie, po co wydawać pieniądze?”. Widać jednak, że istnieje konieczność kontynuowania tego wielkiego Dzieła, które w 1986 r. zaproponował nam i zainaugurował Jan Paweł II. Myślę, że to będzie trwało, dopóki młodzież będzie pragnęła uczestniczyć w takich uroczystościach. Ten ruch będzie narastał, utwierdzał się w duszy każdego człowieka, który skłania się w kierunku krzyża.

— **Mówi się o „Pokoleniu JP II”, jako zjawisku społecznym. Co Pańskim zdaniem jest wyróżnikiem „Pokolenia JP II”?**

— Jego wyjątkowość – i to chcieliśmy pokazać w albumie. Ojciec Święty tak wiele dał młodym, którzy się wokół niego skupiali. To jego słowa utwierdzały ich w wierze w Trójcę Przenajświętszą, w odmawianiu różańca i noszeniu na piersi krzyża, przekonywały, że musimy być związani z Bogiem aż do końca. Słowa te, pełne ciepła i serdeczności, dziś pozostają aktualne. Przesłanie przyszłego błogosławionego, przyjęte przez pokolenie JP II, odczytać może dla siebie również dzisiejsza młodzież.